

NIESAMOWITY CZŁOWIEK

Usłyszałam dzwonek do drzwi. Lekko przerażona otworzyłam je i ujrzałam w nich mojego dziadka, który stał z pudłem wysokim na cztery metry. Cały zdyszany zapytał:

- Jest tata w domu?

- Zaraz powinien być - odpowiedziałam – Co masz w pudełku?

- Zwierciadło – powiedział krótko - muszę je u was przetrzymać, bo moje mieszkanie jest zbyt małe. Zastanawiając się, jak czterometrowe zwierciadło ma się zmieścić w naszym salonie, odwiesiłam kurtkę, która leżała na ziemi.

- Nie zmieści się – rzekłam.

- Jest takie coś jak ogród! - krzyknął swoim donośnym głosem.

- Dobrze, już dzwonię do taty.

Gdy tata odebrał zdziwił się całą tą sytuacją i po 10 minutach był już w domu i pomógł dziadkowi wnieść zwierciadło, ale zanim to zrobił, musiał odmontować furtkę, żeby się ono zmieściło.

Mama z siostrą wróciły do domu. Wszyscy łącznie z dziadkiem jedliśmy podwieczorek: herbatę i ciasto. Rozmawialiśmy o różnych sprawach, gdy nagle tata zaczął:

- No to powiedz nam, o co chodzi z tym lustrem.

- Zaczynijmy od tego, że to nie jest lustro tylko zwierciadło – odpowiedział - a nosi nazwę Ani... Ein...

W tym momencie tata wstał i poszedł zrobić sobie kolejną herbatę, a dziadek wyciągnął ze swojej torby papier wyglądający jak pergamin, przeczytał coś na tym zawiniątku, szybko schował i obejrzał się za siebie.

- To Ain Eingarp – rzekł – zwierciadło Ain Eingarp.

- Znam tę nazwę! – wykrzyknęłam. – Tylko nie wiem skąd.

Dziadek od razu zrobił się czerwony i zdenerwowany, po czym wstał i poszedł do łazienki.

Dobiegła noc, a zwierciadło na podwórku. Dziadek postanowił u nas zostać, ponieważ było bardzo późno. Moja siostra spała już od trzech dobrych godzin, a ja w swoim pokoju szukałam w różnych książkach, co to było to zwierciadło Ain Eingarp. Minęło trochę czasu, aż sięgnęłam po ostatnią książkę w moim pokoju. Była to pierwsza część serii „Harry Potter”. Szybko otworzyłam na losowej stronie i przeczytałam pierwsze zdania: „Tak więc i ty [...] jak setki innych przed tobą, odkryłeś rozkosze zwierciadła Ain Eingarp...”. Serce zaczęło mi bić szybciej, ale bez zastanowienia czytałam dalej: „Pokazuje ni mniej, ni więcej, tylko najgłębsze i najbardziej utęsknione pragnienie naszego serca.” Jedyne co pomyślałam w tamtej chwili to to, żeby się do tego zwierciadła dostać.

Wszyscy już spali. Ja ubrałam buty i wyszłam. Była 3:00 w nocy, więc rodzina powinna już spać. Zwierciadło stało oparte o drzewa, dlatego podeszłam powoli, żeby ono nie spadło. Jak stanęłam przed nim, zaczęło ono świecić zielonym światłem tak, że całe niebo było pokryte zielenią. Nagle usłyszałam tupanie. To tata schodził po schodach, ponieważ obudził go oślepiający blask zwierciadła. Lustro zmieniło barwę na granatowy i coś wyszło z drugiej strony lustra. Była to czyjaś ręka, a z tego, co przypuszczałam, to jakiejś kobiety, ponieważ miała ona długie paznokcie pomalowane na nieznane mi kolory. W tej samej chwili, kiedy tata otworzył drzwi do ogrodu, złapałam za rękę i znalazłam się w zimnym pomieszczeniu.

- Nic ci nie jest? Halo! – mówiła do mnie jakaś postać. – Słyszysz mnie?

Otworzyłam oczy. Za rękę trzymała mnie osoba, którą bardzo dobrze znałam, tylko że miała 10 lat więcej. Była to Hermione Granger. Miała falowane brązowe włosy, długie nogi i

wielkie, wesołe oczy.

- Jestem Hania.

- Witam ciebie, jestem Hermiona, a to... - wskazała na dwie inne osoby, których wcześniej nie widziałam – Harry i Ronald.

- To ten Harry Potter? O którym wszyscy czytają? Myślałam, że...

- Tak, to właśnie ten Harry – uśmiechnęła się – Myślałaś, że to wszystko, to zmyślona historia?

- Tak. – rzekłam krótko – Ale widzę, że jednak nie!

- No tak, ale mamy teraz ważniejsze sprawy. – powiedziała i wtedy wszyscy spoważniali.

Miałam naprawdę dużo pytań do nich, np. jak się tu znalazłam, jak oni mnie widzieli przez drugą stronę lustra, czy chociażby to, czy to wszystko jest prawdziwe, ale oni mieli poważniejsze kłopoty.

- Przeniosłaś się do czasów, w których my jesteśmy dorośli – szepnęła. – My nic nie musimy robić, bo normalnie żyjemy w tych czasach, ale ty przesunęłaś się o około 100 lat wstecz, więc musimy ciebie przebrać.

- Żebyś się nie wyróżniała – powiedział Harry i w tamtej chwili wyciągnął różdżkę, wypowiedział zaklęcie

i automatycznie byłam ubrana cała na czarno, zresztą tak jak oni.

- No to chodźmy. Jesteśmy w Hogwarcie.

- w Hogwarcie? – zapytałam zdziwiona. – Jaka to sala?

Wtedy zobaczyłam resztę pokoju. Był średniej wielkości, a na środku stało zwierciadło Ain Eingarp. Wstałam, po czym odwróciłam się do niego, przypominając sobie słowa z książki, ale nic w nim nie zobaczyłam, oprócz siebie.

Wyszliśmy na zewnątrz. Pełno ludzi, ale nie czarodziejów, tylko mugoli stało za wielką kulą otaczającą Hogwart i próbowali ją rozwalić.

- Jak oni się tu dostali? – zapytałam.

- Jakieś pierwszoroczniaki na pierwszej lekcji latania na miotłach – powiedziała Hermiona. – Odlecieli do świata mugoli i rzucali zaklęcia niewybaczalne... Ci, którzy przeżyli, pobiegli za latającymi dziećmiakami i tak trafili do nas.

- Masakra... - rzekłam zamyślona. – A co z tym chcecie zrobić?

- Nie wiem... Jak odprowadzimy ich do domów, to znowu wrócą... - myślała Hermiona.

Wszyscy usiedliśmy na zimnych schodach i myśleliśmy, co by tu zrobić. Ja myślałam o wszystkich możliwych rzeczach. Może zaklęcie Cruciatas by pomogło... nie! Przecież to jest zaklęcie niewybaczalne... No to może...

- Zaklęcie zapomnienia! – wykrzyknęłam.

- Czemu wcześniej na to nie wpadliśmy? – sapnął Harry.

- Weźmiemy ich wszystkich i przeniesiemy do świata mugoli i wtedy zaklęcia zapomnienia powinno pomóc.

- Świetny pomysł – powiedział Ron. – Tylko jak ich przeniesiemy?

Harry spojrział na leżącą obok miotłę i już wszystko było jasne.

Hermiona rzuciła zaklęcie na wszystkich, które brzmiało: „Obliviate”. Później, jak ludzie nie wiedzieli, gdzie są i co się z nimi dzieje, inni uczniowie pomagali im wsiadać na miotły.

Gdy już wszystkich odprowadziliśmy do domów, to zeszedliśmy do zimnego pokoju.

Spojrzałam ostatni raz w zwierciadło. Ujrzałam mamę, tatę, siostrę i dziadka stojących obok mnie. Widać było, jak bardzo ich potrzebowałam.

- No to czas się pożegnać! – powiedzieli chórkami.

- No niestety – rzekłam już płacząc.

Po pożegnaniu ze wszystkimi z osobna, przeszłam przez zwierciadło. Po sekundzie zobaczyłam

blask słońca

i niewyraźną postać, która powiedziała:

- Hania? Szukamy ciebie cały dzień!

- Sama nie wiem, jak to się stało...

Jak już się ogarnęłam, szybko pobiegłam do dziadka, który oglądał mecz na kanapie. Gdy go zapytałam, skąd ma zwierciadło, nic mi nie odpowiedział. Do teraz nie wiem, jakim cudem zwierciadło weszło w jego posiadanie i chyba nigdy się nie dowiem, ale myślę, że to właśnie ten niesamowity człowiek, który mówił te słowa: „Kto w Hogwarcie będzie potrzebował pomocy, zawsze ją otrzyma u mnie”.